

SŁOWO

Wilno Piątek 1 października 1926 r.

Redakcja i Administracja ni. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefon: redakcji 243, administracji 228, drukarni 322

PRENUMERATA miesięczna z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicznie 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego nr-u 20 groszy
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul. Gen. Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
GRODNO — Plac Batorego 8
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemi
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20
NOWO ŚWIĘCIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — ul. Rynek 19
STOLPCE — ul. Piłsudskiego
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 9 8
ŚWIR — ul. 3-go Maja 5
WARSZAWA — Nowy Świat 46—14
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

Trzecia dymisja rządu p. Barfla.

Decydujące posiedzenie.

WARSZAWA, 30. IX. (tel. wt. Słowa) tych oraz przywrócone brzmienie Dzień dzisiejszy od rana cechowała niezwykle napięta atmosfera. Czuć było wyraźnie, że moment decydującej batalii się zbliża. W godzinach rannych rozpoczęła swe obrady sejmowa komisja budżetowa nad poprawkami Senatu, według których preliminarz budżetowy został zmniejszony do sumy 450 milionów zło-

Narady rządu:

Premjer Bartel poinformowany o rezultacie głosowania w komisji udał się na konferencję do marszałka Piłsudskiego do Belwederu, poczem

Obrady klubów.

Tymczasem gdy premjer Bartel konferował z Marszałkiem Piłsudskim w Sejmie rozpoczęły się narady klubów. Związek Ludowo Narodowy w rezultacie dyskusji postanowił wprowadzić jaknajbardziej stanowczą o-

Sejm przyjął poprawki Senatu.

O godzinie 3 ciej przybył do Sejmu poseł Witos, i demonstracyjnie zajął miejsce w pierwszym rzędzie vis a vis trybuny. Następnie przybyli posłowie Głabiński, Orabski i Koranyi co oznaczalo, że opozycja zmobilizowała wszystkie swe siły. Na stroje wśród posłów opozycji były wręcz bojowe. Galerje przepelnione. W lożach dziennikarskich często do-tychczas świecących pastkami, miejsc o znajdzi trudno, zainteresowanie ogromne. Na ławach rządowych zasiadł rząd z premjerskim Bartlem na czele, za wyjątkiem Ministra Spraw Wojskowych.

Pierwszym punktem porządku dziennego była ustawa o ratyfikacji traktatu polsko-rumuńskiego. Kolejno w tej sprawie zabierali głos posłowie Nazarko i Sochacki (komunisty) wy-powiadając antypaństwowe przemówienia. Pos. Sochacki twierdził, że Polska jest agentem Anglii na Wschodzie że służy jej imperjalizmowi, słowem wszystko to, co możemy przeczytać w pierwszym lepszym numerze gazety sowieckiej.

Przemówienie pos. Nazarko było wypowiedziane w takiej formie i zawierało tyle napaści na Rumunję, że marszałek Rataj był zmuszony o-derbrać mu głos. Potem referent pos. Czetwertyński wniósł o ratyfi-kowanie traktatu, co lżba przyjęta oklaskami.

Z koleji przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego pro-wizorium budżetowego na kwartał IV. Na trybunie ukazał się referent poseł Byrka i, zakomunikował w imie-niu komisji prośbę o przyjęcie po-prawek senatu.

Ogólnie oczekiwano, że w tym właśnie momencie zabierze głos premjer Bartel, jednakże ze strony rządowych nie było ani jednego gestu, świadczącego o zamiarze wy-głoszenia przez p. Barfla deklaracji programowej. Atmosfera w lżbie sta-

DRUGIE POSIEDZENIE IZBY — DYMISJA RZĄDU.

Punktualnie o godz. 8 30 marszałek Rataj otworzył drugie posiedzenie Izby Poselskiej oznajmiając, że przed chwilą otrzymał telefonicznie wiadomość od premjera Bartla że nie może przybyć na posiedzenie Sejmu ponieważ gabinet c-ty podał się do dymisji, którą Prezydent Rzeczypospolitej przyjął. Wiadomość ta wywołała niezwykle wrażenie w Sejmie zarówno na prawicy jak na lewicy. Nic dziwnego: oczekiwano powszechnie de-kretem o rozwiązaniu Sejmu i rozpoczęcia decydującej gry oraz nieotrzymania djet, gdy tu niespodzianie padła wiadomość o dymisji p. Bartla. Zdziwienie takm obrotom sprawy rychło przeszło w nadzwyczajną radość którą posłowie niezależnie od swej przynależności partyjnej jednakowo głośno manifestowali.

Gdy minęło pierwsze wrażenie posłowie Poniatowski i Rudziński wystąpili z wnioskiem, o dyskusowanie rezolucji Wyzwolenia wzywającej Prezydenta Rzeczypospolitej do rozwiązania Sejmu. Marszałek zwrócił uwagę, iż w sprawie tak ważnej jak rozwiązanie parlamentu, zawsze na całym świecie, rząd wypowiada się, a dziś rząd nie jest obecny. Niemniej lżba—zdaniem marszałka—może rozważyć ten wniosek pod nieobecność rządu. Pos. Głabiński sprzeciwił się temu podnosząc, iż przez niedaw-ną zmianę Konstytucji, lżba została pozbawiona prawa rozwiązania się. Byłoby rzeczą niewłaściwą, aby Sejm miał stwierdzić wobec społeczeństwa, iż winę za obecny zamęt ponosi on, a nie rząd. Pos. Głabiński zgłasza formalny wniosek o odroczenie wniosku Wyzwolenia do nastę-pnego posiedzenia. Wniosek pos. Głabińskiego został przyjęty. Marszałek zamknął posiedzenie oświadczając, że termin i porządek dzienny na-stępnego posiedzenia będą zakomunikowane później.

Jak się to stało?

WARSZAWA, 30. IX. (tel. wt. Słowa) Aby zdać sobie sprawę z przebiegu wypadków dnia dzisiejszego trzeba się cofnąć do rana, do momentu pierwszego posiedzenia Rady gabi-netowej, która odbyła się w Belwederze. Na posiedzeniu tym ministrowie re-sortów gospodarczych pp. Klarner, Marszałek Piłsudski nie wypowiedział

się ostatecznie i dlatego zachowanie się premjera podczas pierwszego po-siedzenia Sejmu było takie dziwne.

Po pierwszym posiedzeniu lżby premjer Bartel zwołał ponownie Radę Ministrów, na której Marszałek Pił-sudski oświadczył, że uważa wybory za niebezpieczne dla państwa, gdyż odbiją się one źle na naszej sytuacji gospodarczej, utrudnią nam uzyskanie pożyczki, a nadewszystko osłabia naszą pozycję wobec intryg sowiecko-litewskich. Wobec tego premjer Bartel podał się wraz z całym gabinetem do dymisji a p. Prezydent dymisję tę przyjął, powierzając dotychczasowym członkom rządu sprawowanie swych funkcji.

Sytuacja wieczorem—kto będzie tworzył rząd?

WARSZAWA, 30. IX. (tel. wt. Słowa) Sytuacja w tej chwili (godzina 9 30) przedstawia się mniej więcej następująco: Sejm, zadowolony ze zwycięstwa i ocalenia, nie próbuje wpływać na tworzenie nowego gabinetu, Marszałek Piłsudski zaś zachował sobie nadal swobodę ruchów, nie będąc skrępowany wypadkami dzisiejszego po-siedzenia.

Według pogłosek misja tworzenia gabinetu powierzona zostanie albo p. Meysztowiczowi albo p. Raczyńskiemu. Naogół przypuszczają, że przy-szyły rząd będzie składał się z kilku praktycznych ekonomistów, którzy obejmą teki gospodarcze, pozatem zaś z ludzi twardej ręki.

Powrót p. Bartla uważany jest za niemożliwość. Z jednej strony bo-wiem wskazywałyby na pewną konse-kwencję ze strony czynników miarodajnych z drugiej zaś całkiem nieop-trzebnie drażniłby Sejm, gdyż osoba p. Bartla jest obecnie najbardziej znie-nawidzoną i ośmieszoną w ko-lach sejmowych. Są głosy, które twierdzą, że cała historia bieżącego tygodnia była pomysłem Marszałka Piłsudskiego w celu pozbycia się premjera Bartla.

Pogłoski i nastroje.

WARSZAWA, 30. IX. (tel. wt. Słowa) Obuz nastrojów przy ulicy Wiejskiej, po ogłoszeniu wiadomości o dymisji Rządu, przedstawiał widok niebywały. l prawa i lewa strony lżby manifestowały swe zadowolenia z racji ta-kiego rozwiązania sprawy, nie trzozząc się o skład przyszłego Rządu i nie próbując wysuwać jakichkolwiek kombinacji. Osoba premjera Bartla stała się przedmiotem zgrzyliwych żartów i wszyscy posłowie zdradzali żywe zadowolenie wobec pogłosek, że jutro kancelarja sejmowa rozpocznie wypłatę djet. Opowiadano, że pos. Niedziałkowski (P. P. S.) składał gratulacje pos. Zdrzechowskiemu (Z. L. N.) z powodu taktiki endecków. Nastroj jakiegoś „bratania” się był tak ogólny, iż najbardziej zaciekli przeciwnicy rozmawiali z sobą w najlepszej komitywie. Z łatwością obserwować można było wesołe roz-mowy posłów ze Zw. Ludowo-Narodowego z postami lewicy. Jedynie niezadowolona grupa z takiego obrotu sprawy byli komunisty i mniejszość słowiańskie, oddawna zdradzające sympatie w stronę p.p. Worskich i Suchockich.

Marszałek Rataj i p. Bartel.

WARSZAWA, 30. IX. (tel. wt. Słowa) Dziś o godzinie 11-tej wieczorem p. Rataj przyjął premjera Bartla nieoficjalnie, jako swego dobrego znajomego jeszcze z czasów szkolnych, jak mó-wią, p. Bartel miał tłumaczyć Mar-szałkowi Ratajowi powody swego postępowania w celu rehabilitacji w notach sejmowych.

Marszałek Rataj okazywał niezadowolenie, że zlikwidowany zatarg pomiędzy Sejmem a Rządem rozeg-rał się na tle budżetowym a nie konstytucyjnym.

Nie zadowolony p. Rataj, jak się zdaje, płynęło z małej skali intryg jak-iej przy tej okazji p. Marszałek mógł puścić w ruch.

LEKCJI

rysunku i malarstwa

udziela artysta malarz W. Dunin-Marcinkiewicz inf. i zapisy w «Do-mu sztuk» Mickiewicza 23 (D. H. Mieszkońskiego) od g. 5—6 i pół pp

Przyjdźcie i weźcie.

Według wczorajszej wiadomości Słowa premjer Litwy Kowieńskiej p. Ślężewiczius oświadczył:

„Mocą tego traktatu Sowiety uznają pretensje litewskie do Wilna”. Jednak w depeszy Pata znajdujemy wiadomość, iż Sowiety złożyły notę, w której stwierdzają, że stosu-nek ich do kwestji wileńskiej nie uległ zmianie.

Pozornie sprzeczne cświadczenia p. Ślężewicziusa i Sowietów dają się wytłumaczyć, gdyż ten „poprzedni stosunek” Sowietów do kwestji wileńskiej, to formuła 3-go art. traktatu Ryskiego, który powiada:

Obie układające się strony zgadzają się, że o ile w skład ziem położonych na zachód od oznaczonej w art. 2-im traktatu niniejszego granicy, wchodzi terytorja sporna pomiędzy Polską, a Litwą sprawa przynależności tych terytorjów do jednego z tych dwóch państw należy wyłącznie do Polski i do Litwy.

W ten sposób we wczoraj opu-blikowanym traktacie kowieńsko-so-wietkim, Sowiety nie uznają jeszcze prawa Litwy Kowieńskiej do Wilna, lecz jak się zdaje są skłonne uznać, że terytorjum Wileńszczyzny jest sporne pomiędzy Polską, a państwem Kowieńskim.

Sowiety nigdy nie uznały decyzji Rady Ambasadorów z 1923 r. o wschodnich granicach Polski i trak-tat litewsko-sowiecki raz jeszcze po-twierdza to stanowisko Sowietów.

Sowiety, nie będąc członkiem grupy państw europejskich, nie nale-ząc do Ligi Narodów, mogą sobie pozwolić na takie stanowisko.

Natomiast Litwa Kowieńska, któ-rą jest członkiem Ligi Narodów, gwałci swoje zobowiązania wobec tej instytucji, gdy w art. 3-im trak-tatu z Sowietami zobowiązuje się do bezwzględnej neutralności w razie wojny jakiegokolwiek państwa z S. S. S. R. oraz do nie wojowania z S. S. S. R. Są to zobowiązania, któ-rych nie może czynić członek Ligi Narodów, wobec państwa, które nie tylko do Ligi Narodów nie należy, lecz na każdym kroku manifestuje swe wrogi wobec instytucji gene-wskiej uczucia.

Proklamowanie traktatu sowiecko-kowieńskiego skłania nas do wy-powiedzenia kilku refleksyj w sprawie naszej polityki wewnętrznej i zew-nętrznej.

Co do polityki polskiej: Opuściliśmy zawsze wzgląd na to olbrzymie dla niepodległości na-szej niebezpieczeństwo, które przed-stawia istnienie Litwy Kowieńskiej, lewe skrzydło ekspansji bolszewickiej, forteca wypadowa wszystkich naszych wrogów.

Nie skorzystałmy z okazji, które się nadarzyły, aby stosunek nasz do karta kowieńskiego wyjaśnić. Okazje takie nadarzyły się w r. 1920 i 1923 po prowokacyjnym zajęciu przez Litwinów Kłajpedy.

Obecna prowokacja litewska za-staje nas w najbardziej pokojowych, najbardziej biernych nastrojach. Wszelkie wiadomości o przygotowa-niach Polski są wierutnem kłam-stwem, potwarzą i nikczemnością. Prasa endecka, która te insynuacje istotnie stale powtarza, odgrywa tu rolę pomocnika najgorszych wrogów Polski a sama zasługuje na pogardę kategoryczną jako prasa, która dla intryg partyjnych ziośliwie szkodzi interesom państwa i powinna być traktowana nie jako prasa „naro-owa”, czy «obozu narodowego», lecz na równi z bolszewicką, czy inną niebezpieczną prasą antypaństwową.

Jeśli możemy co w danej chwili zarzucić naszemu rządowi, to tylko to, że jest nieczuły na prześladowania Polaków i polskości w Kowieńszczy-znie, bierny wobec stałych prowokacji kowieńskich, boldujący zastarzonym i sentymentalnym iluzjom o możliwości zgody z kowieńskimi agentami SSSR.

Rząd jedności narodowej we Francji.

PARYŻ, 30—IX. PAT. Poincare przyjmując grupę deputowanych, pro-tesujących przeciwko poszczególnym postanowieniom z zakresu reformy administracji, wyraża podziękowanie za formę protestu przyjazną i kur-tuazyjną. Zaznaczył on, iż rząd zdecy-dowany jest bronić postanowień w sprawie reformy administracji, sta-wiając przy głosowaniu nad każdym z poszczególnych paragrafów kwestję zaufania. Kiedy deputowani wyrazili obawę, iż może na tem tle dojść do przesilenia rządowego, Poincare po-wiedział, iż niewątpliwie utworzenie nowego rządu jednocy narodowej nie napotka na trudności.

Eskadra jugosławińska we Lwowie.

LWÓW, 30—IX. PAT. Wczoraj przybyła tu eskadra jugosławińska wita na lotnisku przez komendanta miasta gen. Thullie oraz przez oficerów 6 pułku lotniczego z dowódcą na czele. Po powitanu goście udali się do przygotowanych kwater. Dziś lotnicy zwiędli zabytki Lwowa oraz budujący się port lotniczy w Sknito-wie, poczem odlecą w dalszą drogę do Rumunii.

Kolej anatolijska.

WIEDŹ. 30. X. PAT. «Neues Wiener Journal» donosi z Berlina, iż rząd turecki ma zamiar wykupić od Niemiec koleją anatolijską za sumę 75 milionów funtów tureckich.

Ustąpienie Herriota.

PARYŻ, 30. IX. PAT. Wedle Ere Nouvelle, Herriot postanowił ustąpić ze stanowiska przewodniczącego ra-dykalów. Prawdopodobny jego na-stępca, Caillaux godzi się na objęcie tego stanowiska.

Tekst traktatu litewsko-sowieckiego (wedle prasy sowieckiej)

WARSZAWA, 30. IX. (PAT). Art. 1) traktat pokojowy z roku 1920, którego wszystkie postanowienia zachowały całkowitą swą siłę i netyka-łność, pozostaje podstawą stosunków między SSSR a Litwą, art. 2) SSSR i Litwa zobowiązują się wzajemnie szanować przy wszelkich okolicznościach suwerenność terytorjalną, całość i netykałność państw obu, art. 3) ustęp 1-szy; klauzula o nieagresji, ustęp 2-gi: w razie gdyby jedna ze stron mimo swego pokojowego zachowania została napađnietą przez jedno lub kilka państw trzecich, druga strona zobowiązuje się nie okazywać pomocy tym państwom, art. 4) jeżeli trze-cie państwo zawrze układ polityczny skierowany przeciwko jednej z układających się stron lub też w związku z konfliktem, przewidzianym w ustępie 2 art. 3 lub też jeżeli jedna z układających się stron nie będzie zamieszana w konflikt zbrojny, a zostanie utwo-rzona koalicja państw trzecich celem poddania bojkotowi ekono-micznemu lub finansowemu jednej z układających się stron, to druga strona nie przystąpi do takiego porozumienia, ani do takiej koalicji, art. 5) klu-azula o konsyliacji, art. 6) ratyfikacja niniejszego traktatu winna nastąpić w ciągu sześciu tygodni od jego podpisania. Wymiana dokumentów ra-tyfikacyjnych dokonana zostanie w Kownie, art. 7) termin trwania traktatu określony jest na 10, 5, 6, 2 art. 1 i 2 które trwają czas nieograniczony. Po pięciu latach nastąpi automatycznie przedłużenie na rok o ile żadna ze stron nie wyrazi życzenia rozpoczęcia rokowań o zmianę.

Tekst not, wymienionych przy podpisaniu traktatu litewsko-sowieckiego.

Nota Cziczerina.

WARSZAWA, 30. IX. PAT. Kierując się chęcią widzenia narodu li-tewskiego, tak jak i inne narody — niepodległym, co rząd związkowy niejedenkrotnie oświadczał, w swoich wystąpieniach, a także zgodnie z notą rząd sowieckiego z dn. 5 IV—23 r. do rządu litewskiego i sympa-tja, którą losy narodu litewskiego budzą w opinji publicznej mas pracu-jących Związku sowieckiego, rząd sowiecki oświadcza, iż fakt naruszenia granicy litewskiej, który nastąpił wbrew woli narodu litewskiego, nie zachwił jego stosunku do suwerenności terytorjalnej określonej art. 2 i uwagami do traktatu z dnia 12 lipca 1920 r.

Nota Ślężewicziusa.

P. 1.—oba państwa omawiały sprawy związane z przynależnością Litwy do Ligi Narodów, przyczem rząd litewski wychodził przy zawiera-niu umowy z przekonania, iż zasady art. 4 umowy nie mogą naruszać zobowiązań Litwy wobec Ligi Narodów, art. 2) rząd litewski wyraża przekonania, iż przynależność Litwy do Ligi Narodów nie może być przeszkodą do przyjaznego rozwoju stosunków z SSSR, art. 3 (dosłownie): jednocześnie rząd litewski, mając na względzie położenie geograficzne Litwy, jest zdania, — iż zobowiązania, wynikające dla Litwy z paktu przynależności jej do Ligi Narodów oraz zgodnie z ideą ogólną paktu, Litwa jest wprawie regulo-wać wszelkie przeciwieństwa międzynarodowe w sposób pokojowy, który najbardziej odpowiada jego interesom życiowym.

Lloyd George jedzie do Rosji.

LONDYN, 30. IX. PAT. Lloyd George nosi się z zamiarem wyjazdu na wiosnę do Rosji sowieckiej. Wizyta jego będzie miała charakter ścisłe prywatny.

POLAKU!

jeśli dobro Kraju leży ci na sercu niech Twój grosz po- piera przemysł własny. Pij naturalne wino Krajowe Wilno, Pierw. Wil. Spółki Win i Przetw. Owocowych Wileńska 36. tel. 3—86.

ECHA KRAJOWE

Sesja wyjazdowa Nowogródzkiego Sądu Okr.

— Korespondencja Słowa —

Niesławieź 28 IX.

W ubiegłym tygodniu zasiadł Nowogródzki Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Niesławiu. Przewodniczył sędzia Murza-Murzić; brali udział w sądzie, sędzia Sądu Okręgowego, p. Henryk Narkiewicz-Jodko, oraz kolejni jeden z sędziów miejscowych.

Stosunkowo dużo ciekawych a przynajmniej sensacyjnych spraw znajdowało się na wokandy. Przed wszystkim rozpatrywana miała być sprawa Adama Ostoucha ze wsi Zajelina, oskarżonego o szpiegostwo na rzecz Sowdepji. Zainteresowanie rozprawą zwiększyła obecność znanego adwokata wileńskiego, p. Pe-trusewicz. — Wobec jednak niezjawienia się niektórych świadków sprawa została odroczone, zato inna sprawa, która trąciła trochę polityką odbyła się choć z małą przysogą na zakończenie. — Oto w maju podejrzana figura, jak się potem okazało Stanisław Przybysz, zamierzal w nocy przedrzeć się przez kordon graniczny koło Plesewicz. Piękny zamiar nie udał się, gdyż na drodze wyrósł jak z pod ziemi agent wojskowy, Palczyński. Po krótkiej rozmowie Palczyński chciał aresztować Przybysza. — Wówczas ten gwałtownym ruchem wyciągnął rewolwer i strzelił do Palczyńskiego z odległości kilku kroków. Palczyński również parokrotnie strzelił, a następnie chciał rzucić granat. Wówczas Przybysz odrzucił rewolwer i poddał się. Aresztowany i stawiony przed sąd opowiadał pięknie bajeczki o swoich najuczciwszych zamiarach poszukiwania jedynie pracy w Rosji wobec tego, że od dłuższego czasu był bezrobotnym w Warszawie. Posiadanie rewolweru z kilkoma magazynami nabo-żai tłumaczył na niewnie tem, że słu-ższal, że na Kresach są bandyci, przed nimi więc rzekomo chciał się bronić. — (Ladna historia bandyta broniący się przed bandytami; dwa grzyby w barszczu) Rezultat osławieźnie taki, że jedynie dzięki przypadkowi Pal-czyński nie został zabity. — Usilo-wanie zabójstwa zostało stwierdzone, to też Sąd wydał wyrok, skazujący Przybysza na 4 lata ciężkiego więzie-nia. — Jeżeli przewód sądowy mógł-aby komuś nasuwać pewne wątpli-wości co do kompletności winy Przy-rysza, to zachowanie się jego po-wyroku musiało je rozwiać w zupeł-ności. Zaczął bowiem wykrzykiwać coś o niesprawiedliwości Sądu, o nieuczciwości, o katach i t. d. Wy-każał w całej rozciągłości swój bol-szewicki charakter, potwierdzony jeszcze notatkami znalezionymi przy nim w więzieniu, w których opisy-wał, jak strzelał do wywiadowcy i jak chybił. — Był to jednym słowem wyrzyny bolszewik, nie można więc żałować, że prócz zasłużonych 4 lat więzienia jeszcze napewno zarobił kilka dodatkowych miesięcy, gdyż prokurator natychmiast wszczął nową sprawę o obrazę Sądu.

Trzecia sprawa mogłaby służyć jako dowód, że wina zawsze czekała się zasłużonej kary. W 1818 roku banda zbrojów dokonała napadu na osadę Wielki Karack, własność Teo-dora Pieriepiecki, wymordowując całą rodzinę tam zamieszkałą, rabując mienie, a w końcu paląc osadę wraz z trupami. Niektórzy ze zbrodniarzy już dawno zostali złapani i osadzeni, inni uciekli do Sowdepji, gdzie za-wsze zbrodniarz każdy znajduje przy-tulek. Jeden ze złapanych bandytów, Szymon Szejko, odsiaduje 15 lat cięż-kiego więzienia w „Świętym Krzy-żu“. Obecnie na ławie oskarżonych zasiadli oskarżeni o udział w bandzie

Eustachy Iwanowicz z Krzywoszy-na i Aleksander Szejko ze wsi Szejki. Przewód sądowy ustalił udział w zbrodni Iwanowicza, Sąd więc skazał go na bezterminowe ciężkie więzienie, a po zastosowaniu amnestji zmniejszy karę na 15 lat; Szejko z powodu braku dostatecznych dowodów został uniewinniony.

Reszta sądzonych zbrodni miała więcej charakter „prywatny“, ale dość zmiennym dla stosunków panujących wśród ludu niedość jeszcze oświeco-nego — N. p. w Horodzieju mieszkała rodzina Skacków, złożona z ojca Sylwestra, matki Darji i córki Agaty. Przed trzema laty Agata wy-szła za mąż za Konstantego Bujana, który zamieszkał przy rodzinie żony. Rodzina cała znana była jako zdecy-dowani alkoholicy, jak niestety więk-szość mieszczków wsi Horodzieju, gdzie pijaństwo stało się prawdziwą klęską. To też sąsiedzi często sły-szeli odgłosy bijatyki w chacie Skack-ów. Głośniejsza bóika miała miejsce wieczorem w dzień październikowy 1925 roku; jako główni aktorzy za-pasów rodzinnych wystąpili teściowa Darja Skackowa i zięć Konstanty Bujan. Po głośnych krzykach i od-głosach rażów wszystko się uspo-koilo, a w parę dni potem Skacko-wa i Bujanowa zawiadomiły policję, że Aleksander Bujan uciekł do Sow-depji. Sprawa zdawałoby się zakończyć. Aż oto w kwietniu bieżącego roku w siłowniach nad rzeczką w Horodzieju znaleziono trupa ze zma-sakowaną głową; rozpoznano w nim Konstantego Bujana, jakoby zbiegłe-go przed paru miesiącami do Sow-depji. Policja wszczęła natychmiast dochodzenie, w rezultacie którego aresztowano oboje starych Skacków i Bujanową jako podejrzanych o mord. Darja Skackowa do winy odrzuca się przysiężając i początkowo podała jako współwinną córkę Agatę. Potem całą winę wzięła na siebie, opisując czyn morderczy: uderzeniem siekiery w głowę zabiła zięcia w czasie snu, a potem ciało wyniosła nad rzekę i rzuciła do wody. Epilogiem była rozprawa. Po dłuższym przewodzie sądowym zabrakł głosu prokuratora Kałapski, wykazując całą potworność zbrodni popełnionej w rodzinie i do-magając się jak najsurowszej kary. Po obronie adwokata Paliwody i po naradzie Sąd wydał wyrok, skazujący Darję Skackową na 10 lat ciężkiego więzienia, oraz 600 zł kosztów są-dowych, pozostawiając zaś oskarżo-nym uniewinnienie wobec braku do-statecznych dowodów zbrodni. Cała smutna historia jest nauką, do jakie-go zezwierzenia doprowadzić może nałóg pijaństwa.

Przy sposobności chciałbym po-ruszyć pewną sprawę: oto wszyscy oskarżający, oskarżeni i świadkowie mający brać udział w rozprawach danego dnia, otrzymują wezwanie na godzinę 9-łą rano i następnie tłumnie oczekują czasami aż do wieczora na swoją kolejkę, nie mogąc wyjść z sali z obawy, by sprawa ich nie została wywołaną. — Nie wiem, jak lepiej temu zaradzić; czy w awizacjach oznaczyć mniej więcej godziny, czy na początku dnia wywieścić porządek wokandy, czy jeszcze jakoś inaczej postąpić, w każdym jednak razie wiem, że na zachodzie nigdzie tylu ludzi nie traci czasu tak nieproduk-cyjnie jak u nas w salach sądowych wszelkich Instytucji. — Możeby władze sądowe zechciały na tę skromną notatkę zwrócić uwagę, a wtenczas napewno zaoszczędziłoby się masę dni roboczych, co chyba nie jest rzeczą do pogardzenia. Z. D.

Wywiad z kuratorem Dr. Ryniewiczem.

Lekcje w szkołach, rozpoczęte w roku bieżącym z dwóch tygodniowym spóźnieniem z powodu epidemii skarlatyny, idą już normalnym trybem. Niwa oświatowa, na której głębo-ciejmi brzdami zaotymane są zago-ny rok rocznie coraz bardziej się użyźnia dzięki wyteżonej pracy są-równu kuratorów szkolnego jak i instytucji społecznych, które, jak Polska Macierz Szkolna, postawiły sobie za zadanie szerzenie oświaty. Aby osiągnąć miarodajnych inform-acji jak w roku bieżącym przed-stawia się stan pracy na tem polu zwłaszcza wobec przeprowadzonych redukcji w personelu nauczycielskim, zwróciłmy się z uprzejmą prośbą do p. Kuratora Ryniewicza, który znalazł chwilę wolnego czasu, aby ciekawość naszą zaspokoić.

— Czy redukcje w Kuratorjum już skończone? — rzucamy pierwsze pytanie.

W samym Kuratorjum tak. Na mocy decyzji Ministerstwa prze-prowadzono redukcję urzędników Ku-ratorjum. Redukcja ta nie dotyczyła zupełnie nauczycielstwa. Ilość nauczy-cieli w Okręgu nie zmniejszyła się, za wyjątkiem kilku osób, które zwol-nione zostały na wniosek poszczegól-nych inspektorów. Powodem do tego posłużyło zaniedbywanie swoich obowiązków i brak pilności.

Zaznaczyć muszę, że nastąpiły tylko pewne przesunięcia. W samym Wilnie było nauczycieli więcej niż trzeba i nadmiar ten przeniesiony został na prowincję. Przegrupowania te miały miejsce dwa razy: w kwiet-niu r.b.—20 osób i teraz przed roz-poczęciem roku szkolnego 20 osób.

W samym Wilnie w państwowych szkołach powszechnych pra-cuje obecnie 303 nauczycieli (lek.).

Wobec tego, że w całej Polsce mamy liczne zespoła absolwentów seminarjów Państwowych, którym Ministerstwo nie jest w stanie dać pracy, przewiduje się, że nauczyciele, nieposiadający pełnych wymagań kwalifikacji, którzy w obecnym roku szkolnym nie złożą egzaminów uzu-pelniających, zmuszeni będą ustąpić miejsca swym wykwalifikowanym kolegom.

Okręg lwowski liczy obecnie dwa tysiące bezrobotnych, a posiadających pełne kwalifikacje nauczycieli. Te same zjawisko obserwuje się w okre-gach krakowskim, poznańskim. Pozo-stałe okręgi posiadają wymagany personel nauczycielski.

Z uwagi na te okoliczności nie możemy się dziwić, że osoby, które w przeciągu pięciu lat nie zadawały sobie trudu wypelnić lukę w wyksztalceniu muszą ustąpić drogę lu-dziom fachowym. Wymaga tego dobro oświaty.

— Jak się przedstawia frekwencja w szkolnictwie?

— Frekwencja w szkolnictwie średnim obniżyła się trochę w kla-sach najniższych. Objasnia się to tem, że mamy tu do czynienia z rocz-nikiem wojennym (znacznie mniejsza ilość urodzin w latach wojny) no i trudnością opłacenia należności za naukę, która jest znacznie większa, niż w szkołach powszechnych.

W najbliższych czasach wzrośnie frekwencja w szkołach powszechnych, a natomiast zmniejszy się w szkołach średnich.

Frekwencja w szkołach zawodo-wych, brak których daje się bardzo odczuć, zwłaszcza na prowincji, jest obecnie zupełnie normalna i zwięk-sza się stale. Ilość szkół zawodo-wych w okręgu wileńskim jest sta-nowczo niewystarczającą.

Obecnie mamy szkoły zawodowe w Wilnie i Świącianach.

Szkolnictwo zawodowe rozwija się zupełnie pomyślnie przy swej ogromnie małej pojemności. Szkół

przecie i Boredeau niedaleko. Ot sobie jakieś 400 kilometrów... Jak z Grodna do Nowogródka przez Świą-ciany.

Les tables d'Olonne na Atlantyku

Plaża i plaża (upalów) Osiółki na piasku liczne ośliczki w wodzie. Sezon 100 000 ludzi (przed wojną). Tani (sardynek) jak ścież 25 centimów) z wyjątkiem drogiego obecnie w Europie pokoju. Odplyw (floty) i przyplyw Oceanu. Stop.

W rzeczywistości Les tables d'Olonne największa „plaża“ wandejska nad Atlantykem nie zastępuje na lekkim ton moich depesz. Jest-to prze-słiznięcie dziadki kapiełow-sardynekowy-tybkie, założone jak baje przewod-nik, przez Basków Pirenejskich w 900 r. po Chr., więc kto nigdy w życiu nie widział żadnego Buska ten i do Pirenejów jeździć nie po-trzebuje.

Tembardziej, że dziś te Baski mają plażę długości kilka kilometrów i że do nich ludzie jeżdżą. Ujrzałem tam więc odrazu sporo przebanal-nych hoteli i kawiarni z odpowied-ną publicznością lechicko-pijackie „kwatery marynarskie“ dwoje amery-każków, „cnotliwych“ angielski (?) i „niecnotliwych“ (?) francuzek. Ale o tem jeszcze potem.

Z wizytą u pewnego staruszka...

Teraz zróbmy to, co każdy rze-telny turysta zrobić powinien: złożmy

Traktat sowiecko-kowieński.

Wyraźne oświadczenie Sleżewiczusa.

Z Rygi donoszą: Premier litewski Sleżewiczus, oświadczył wyraźnie przedstawicielom prasy litewskiej, że art. I traktatu so-wiecko litewskiego, przewiduje uznanie Wilna i Ziemi Wileńskiej jako terytorjum litewskiego.

Traktat w oświetleniu posła Sidikauskasa.

BERLIN, 30. IX. Pat. Demokratische Zeitunge Dienst ogłasza wywiad swego korespondenta z posłem litewskim w Berlinie Sidikauskasem o umowie litewsko-rosyjskiej. Wedle oświadczenia posła, akt ten będący przypiecznieniem przyjaźni litewsko-rosyjskiej, uregulował wszystkie kwestje sporne między temi dwoma państwami.

Sowiety zobowiązały się do zwrotu kwot wywiezionych z litewskich kas oszczędności podczas wielkiej wojny. Tytułem odszkodowania Sowiety udzieliły rządowi litewskiemu koncesji na dzierżawę 100 000 hektarów lasu. Posel podkreślił, iż układ ten nie jest skierowany przeciwko żadnemu z państw postronnych lub Lidze Narodów. W każdym razie rząd litewski podkreślił to jeszcze w specjalnej nodcie do Ligi Narodów w tej sprawie.

W najbliższym czasie podpisany zostanie układ handlowy, którego treść odpowiadać będzie rosyjsko-niemieckiemu układowi handlowemu.

Poruszając sprawę Wilna, oświadczył posel, iż uważa za rzecz nie-możliwą, aby między dwoma państwami będącimi członkami Ligi Naro-dów, miał nadal trwać stan wojenny. Zdaniem posła naglącą jest koniecz-ność likwidacji obecnego zatargu. Paki, który obecnie zawarto, jak również inne pakt, których zawarcie ma nastąpić, mogą się przyczynić do nowego Locarno na północnym wschodzie Europy. Muszą się znaleźć sposoby i środki uporządkowania kwestji wileńskiej. Jednym ze sposobów jest in-terwencja Rady Ligi Narodów.

Posel zakończył, iż wedle jego informacji będą wkrótce ukończone rokowania prowadzone między Łotwą i Estonją z jednej a Rosją sowiecką z drugiej strony.

Cziczerin „wstąpi“ do Kowna.

BERLIN, 30 IX. PAT. Korespondent Azien-Ost-Europa-Dienst depe-szuje z Kowna, iż Cziczerin podczas swej podróży zagranicę wstąpi rów-nież do Kowna. Prasa sowiecka ze specjalnem uznaniem podkreśla zna-czenie art. 5 go układu, w którym rząd litewski zobowiązał się do załat-wiania wszelkich sporów między Litwą a Sowietai w drodze bezpośred-niego porozumienia, to zn. bez pośrednictwa Ligi Narodów.

Antypolska manifestacja w Kownie.

Z okazji powrotu z Modlina Litwinów.

Z Kowna donoszą: Onegdaj przybyli tu dwaj lotnicy, którzy swoje-go czasu wyładowali koło koszar im. Szeptyckiego w Wilnie, a następnie internowani przez nasze władze, zbiegli przed niedawnym czasem z Modlina.

Lotnicy spotkali się oczywiście na dworcu Kowieńskim przez przedstawicieli rządu, korpusu oficerskiego, organizacje litewskie i t. a. Cała uroczystość przybrała charakter manifestacji wybitnie antypolskiej.

„Winni są Polacy“!

Oburzające oświadczenie pos. Toluszysa.

Z Kowna donoszą: Deputowany obecnej frakcji rządowej, Toluszys oświadczył w sprawie koniecznego napadu na procesję polską, że wina całkiem spada na Polaków, za urzędzenie prowokacyjnej manifestacji i że uczest-nicy tej manifestacji winni być ukarani. Oświadczenie to wywołało ogromne oburzenie wśród szerokiej sfery społeczeństwa polskiego.

zawodowych mamy za mało; za mało wiednie podręczniki. Częste zmiany tłumaczyć należy jedynie dążeniem do osiągnięcia doskonałego typu podręczników. Zupełnie dobrych podręcz-ników jeszcze niestety nie mamy.

Przepraszamy p. Kuratora za za-bieranie czasu i stawiany ostatnie pytanie.

— W związku z przymusem szkol-nym wielu rodziców postawionych jest w krytyczne położenie — nie mają za co kupić dzieciom książek. Czy wszczęta została akcja pomocy w tym względzie?

— Tak i nie. Rząd z braku środ-ków nie jest w możności kupować dzieciom biednym (a tych jest dużo) książki, natomiast u nas w Wilnie, Polska Macierz Szkolna zakupuje i rozdaje je najczęściej potrzebującym.

W tym roku Warszawska Macierz nadesłała 150 książek. Sejmik Świą-ciański ofiarował też coś na ten cel. Naogół jest to kropla w morzu.

Społeczeństwo same powinno za-jąć się tą palącą sprawą i przyść z pomocą działawie.

Nedza panująca w niższych sfer-ach społeczeństwa jest najgorszą przeszkodą w robocie oświatowej.

Celowe „oślepienie“ delegacji litewskiej.

Pisma tujejsze w dalszym ciągu opisują szczegóły przyjęcie delegacji litewskiej w Moskwie. Delegacja była podejmowana z niesłychaną wprost dotychczas wystawnością i pompą.

Sleżewiczus od granicy litewskiej do Moskwy, jechał w specjalnym pociągu, w wagonie salonowym, oto-czony komfortem, w towarzystwie wyższych urzędników sowieckich, któ-rzy przybyli go powitać aż na granicę. W samej Moskwie odbył się szereg uroczystych obiadów i rautów.

Według krążących pogłosek jeden z uczestników delegacji litewskiej, miał się wyrazić w najbliższym oło-czeniu, że Litwinai są oślepieni wprost przyjęciem, jakie spotkało ich w Mo-skwie.

12.500 mtr. w górę. Ostatni rekord wysokości na samolocie.

Francuski lotnik Callizo, który osiągnął w końcu sierpnia t. b. rekord wysokości 12.500 metrów podzielił się z dzienikar-ami francuskimi wrażeniami ze swej podró-ży. Callizo wstąpił do samolotu w stolicy dżez sierpnio-wo, a na wysokości 12.500 metrów znalazł się w atmosferze, gdzie termometr wykazywał 50 stopni. Celujszą i niższej zera. Penleważ doświadczył lotnik wie-dział o tym groźnym wrogu wysokości lotów jakim jest wielkie zimno, ustrzał się w odpowiedni sposób. Callizo miał najperw na sobie rodzaj białizny z papieru, potem ubranie z wełnianych grubych trykotów, następnie zwykły garnitur codzienny, na to jeszcze jeden gruby „sweater“, dopiero na to wszystko lotniczy kostium ze skóry pod-bity futrem. Na rękach miał 5 par rękawic-ek: papierowe, 2 pary jedwabnych, weł-niane i skórzane. Podobną ilość papierot-nych i wełnianych skarpetek na nogach. Głowa była stosunkowo mniej ocułona, a to głównie dla tego, by dopuścić normalną cyrkulację krwi dla uszu. Szkieł okular-ów powleczone cienką warstwą parafiny. Pomimo tych wszelkich środków ostrożno-sci, Callizo po powrocie z lotu, który trwał przeszło trzy godziny był zdrętwiały z zimna.

Callizo był zaopatrzony w aparat z tle-nem, którym zaczął oddychać począwszy od 4 tys. metrów wysokości.

Na wielkich wysokościach wrażenia optyczne są niesłychanie ciekawe. Wszyskie kontury przedstawiają się osobom naszym w formie bardzo ostrej, a skiepienie nie-bieskie, które ogładane z ziemi ma barwę błękitną na wielkich wysokościach jest ko-loru ciemnego — prawie że granatowego z powodu dużego rozrzedzenia atmosfery. Pobyt na wielkich wysokościach nad ziemią wywiera niesłychanie przynębiające wra-żenie. Ziemia zakryta jest chmurami, nad sobą lotnik widzi poturę sklepienie nieba, dokoła zaś ani śladu życia. Jeden ptak nie wzbije się na zawrotną wysokość 12 i pół kilometrów i jednym żyjącem stworzeniem w przestrzeni jest samotny lotnik walcu-jący w tętno swego przyspieszonego serca i stukot motoru. Czasem zabłąkany strzepek chmury przewlecie się jak lekka mgła i znik-nie w przestrzeni. Mimowolnie — kończy Callizo opis swych wrażeń — pozostaje w takim nastroju chęć najprędszego powrotu na ziemię.

Najtańsze źródło zakupów

dla mieszkańców Sniplizek, ul. Kał-waryjskiej, Koszar, Lwowskiej, Kra-kowski i in.

POLECA D. H. Winno Kolonialny

F. WITKOWSKI

Wilno, Kałwaryjska 55.

największe produkty spożywczo-koloniałne oraz WINA krajowe i zagraniczne, LIKIERY, WÓDKI mo-nopolowe i sortowe różnych firm — po cenach najniższych.

Dla pp. Wojskowych i urzędników rabat.

Okazja dla wenerologa.

Mieszkanie w WARSZAWIE w Śródmieściu, 2 piętro, 3-4 pok., przedpok., kuchnia, windy, do odstąpienia z mebl., urządz. kuch., z dobrej wyrob. praktyka—tylko kupującemu meble, Wiadomości: Warszawa, Chmielna 18-4, Mo-dzolewski, tel. 291-17.

Listy z Wandei.

Podróż bez przygód.

Upał. Nareszcie wakacje. Kurjer: Nancy-Paryż, Paryż-Atlantyk. Masa szwabów (srentenmark) Dużo in-nych cudzoziemców i trochę Fran-cuzów.

Oto pierwsza depesza z podróży. Stare przedwojenne kurjerzysko pędzi szybko, pozostawiając wkrótce za sobą czerwone „Księstwa Lotaryngi i Baru“, Czerwone od rud lun niezliczonych, kuźnic i hut, migających co chwilę wśród domostw i osad.

Porzucam oto te francuskie Za-głębia i Śląski dla francuskich Kres-ów Wschodnich, znajdujących się na najdalszym zachodzie Europy“. Francja w swojej strukturze geogra-ficzno-gospodarczej jest zupełną od-wrotnością Polski. Francja Wschod-nia to jeden las kominów fabrycz-nych à la Łódź, Zagłębie Śląskie, Sosnowiec. Uboga (na pierwszy rzut oka) i piaszczysta Wandea, jako ży-wo przypomina mi Grodzieńskie pia-szczki.

Od Grodna odróżnia się tylko Atlantyk. Tylko Atlantyk. Ale nie u-przedzający wypadków. Wszakże mi-amy z tobą sz. czytelniku zaledwie winnice Szampanj, staczając się ze zło-cisto-przeniczo-winnych wzgórz ku dolinie Sekwany.

Depesza druga.

Red. „Słowa“, ongiś Mickiewicz

Nr. 4 24 I VIII—26

„Wieczór. Gare de l'Est. Nareszcie pokój (w hotelu). Nocna wyprawa na Bulwary (bez ciebie oczywiście sz. czytelniku). Na Bulwarach morze aut. Na uboczu słynne „auto cars de niul“ (30 fr. „ailer“, jeżeli „re-tour“). Kieszon nie pozwala. Powrót do hotelu“.

Depesza 3 cia do Redakcji: „pie-niądze, albo życie. Przysłać natych-miast!“

Odpowiedź na depeszę: „Życie!“

Więc „radzi nie radzi“, nazajutrz, po którymś nazajutrz, robi się wy-marsz na Parnas (Mont) bierze się rapid-direct Paryż-Vandea, siada się i jedzie się.

Koniec podróży bez przygód.

... I oto znowu z tobą sz. czytel-niku mkaime wesoło wśród równin bezdrzewnych i bez-fabrycznych ale zato pszeniczo-wino-buraczanych. Mijamy wspaniałą katedrę w Nartre, nieskończone ogrody „Księstwa d'Anjou“, przeprawiamy się przez majestatyczną Loarę, luzdząco do Wisły podobną, i oto jesteśmy w Wandel... Ojczyźnie wandejszków, „tygrysów wandejskich“ i Jerzego Ciemenceau.

Okolica? Ot krótko mówiąc „a za laskiem piasek, a za piaskiem lasek“. Tyle tylko, że piaski są rozkopane, a w rozkopkach coś zielonego siedzi; kartofle, nie kartofle? Wychylam się z wagonu, żeby lepiej widzieć. Aha, to łoża winna... winnice. Prawda

wizję Oceanowi t. j. gospodarzowi żyłej ziem. Jest-to nader szanowny staruszek, który jeżeli dotychczas nie obchodził godów brylantowych z Wandeją, to tylko dlatego, że data jego urodzin jest niedokładnie wiadoma.

Wkrótce szosa wijąca się wśród diun odsłania nam jego sędziwe oblicze. Jest właśnie przepływ. Zda-leka wygląda to jak szereg eksplozji. To faie uderzają o skały nadwodne, wybuchają ku niebu snopem białych dymów. Hen, jak okiem sięgnąć, ciągnie się sznur takich białych dym-ków piannych. A poza tą białą bar-jerą — tasama wielka wielka woda zielonkawego koloru, jak jezioro Bracławskie. Wielkie morze na Helu, albo zatoka Jaltańska w mniej słoneczny bardziej matowy dzień. I warto sobie coś imaginować, coś tworzyć, coś obliczwać.

Na tem wielkiem jeziorze, bez drugiego brzegu, jakim jest każde morze widziane nie imaginacyjnie coś majacej... Żagiel? Ależ żagiel powin-nien być biały, tak każą nam wierzyć wielcy poeci mórz.

Tymczasem „to“ coś, co wisi nad wodą na jakimś drągu, wygląda, jak wypływały dywan, wywieszony do wietrzny z balkonu na Zielnej czy Chmielnej. I to bynajmniej, ani perski ani wplynioty... Ot sobie płaucha czerwona! Ależ tak to jest żagiówka, i żagiel.

„Kochany Pędziwiatrusie“ mówię

sam do siebie (od 2ch lat bowiem niema już nikogo, który by do mnie mówił). Kochany Pędziwiatrusie! Tak samo, jak nikt kreta ziemnego nie przerobił na sardynkę, tak samo nikt z porządneho minszczanina, nie zrobi ani Londona, ani Conrada. Prózne są twe wszelkie włości i kapłóki. Każdy marynarz, to dla ciebie bolszewik. Wszystkie morza oceany i oceanika to dla ciebie, jedna wielka rodzina bałwanów. Pozostaniesz na zawsze wiernym ziemi. Spójrz — że lepiej na Wschód, jak nad słodką, cichą, wielką dolną, — hen daleko unosi się łańcuch „Alp—śnie-zystych“, jak lodowce lśnią wśród nieba i gwiazd!!

A tu nad burzilwym (jak cieie) Atlantykim co?

Wiek XX-ty, który zamiast pira-tów marokańskich, wysła na wy-brzeża, „zwykłych“ specjalistów od wyciągania portfeli, uprościł do wycieczysto natchnienie poetom, jakim był „śnieżny żagiel“. Aby uchronić go od wilgoci, pomalowano go po-prostu... I miewy też dziś gdzieś się powlokły. A tu!

... I kąpią się fioty! I stada tabędzi!

A gdzież tam tabędzie!

Handell Handell

Propaganda polszczyzny wśród annamitów.

„Mais, non, mademoisele!

„Mais, non, monsieur!

Mais je Vous dis!

Mais j'on Vous dit!

Sprzeczą się on i ona.

A było to tak, mówiąc stylem depeszowym: „Hotel Robinsona w las-ku na piasku. Tłusty tacyto, chuda mamcia, on i ona. On zdecydowany annamita, ona brunetka nieokreślonej narodowości (wzięłam ją za grezyn-kę, a okazała się lwowianką). Tań-czyli przed chwilą coś wynalezionego po 1 m sierpnia, a teraz certują się kto ma zapłacić za wypiętą lemonjadę.

Pracowitka francuska — kelnerka czeka cierpliwie na pogodzenie się młodych i ażeby nie tracić czasu zbiera z sąsiednich stołków puste szklanki i butelki. Ale na prędką zgodę jakoś się nie zapowiadają.

Mais non mademoisele, mais c'est moi qui paye... mówi annamita.

Mais non monsieur upiera się czarne dziewczątko. (Pewnie turczyn-ka, czy hiszpanka) myślę sobie, po-pijając przy sąsiednim stołku lemo-njadę.

«No zapłać że raz nareszcie za tego dzikusa. Haniu!» Jak nie huk-nie naraz tłusty pacyto, tak jak mił Bóg miły w najczystszej polszczyźnie.

Omali że nie skoczyłem w górę do wspaności z krzeselkiem, stołkiem i lemonjadą. Polak! Tu w Wandei! Polak paszportowo-zamurowany (a już jeżeli wypnie się to do Monte, a nie tam gdzie biedne pędziwiatru-sy). Polak taki rzadki ptak wśród tej

KURJER GOSPODARCZY ZIEM WSCHODNICH

Niebezpieczny eksperyment w gospodarce leśnej

Wzmożony wywóz zagranicę towarów polskich, a co zatem idzie, czynny bilans handlowy, jest podstawą warunkiem utrwalenia tego polepszenia sytuacji ekonomicznej w kraju, które obecnie obserwujemy. A ponieważ za materiały leśne i drzewne przypada przeszło 20 proc. wartości całego wywozu z Polski, eksport, zaś z naszej Wileńszczyzny wyłącznie z tych towarów się składa, przeto wszystkie kwestje, związane ze stanem naszej gospodarki leśnej, powinny wzbudzać jaknajwiększe zainteresowanie.

Państwo, do którego należy około jednej trzeciej części całej powierzchni lasów w Polsce, jest największym właścicielem przedsiębiorczą leśnym w kraju; swoją gospodarką w lasach własnych Państwo, wywierając olbrzymi wpływ na wszystkie prywatne gospodarstwa leśne i drzewne, decyduje wprost o całym układzie stosunków w tej, tak ważnej dziedzinie gospodarki narodowej. Błędną gospodarką administracji lasów państwowych nie tylko spowodowałyby bezpośrednie straty dla Skarbu Państwa, jako dla właścicieli tych lasów, lecz zdeorganizowałyby również gospodarkę prywatną i, narzucając na szwank jedną z głównych pozycji naszego eksportu, zaszkodziłyby niezmiernie naszemu ogólnopństwowemu interesom ekonomicznym. Z tego punktu widzenia na szczególną uwagę zasługują zapowiedziana gruntowna reorganizacja systemu administracji i gospodarki lasów państwowych, do wykonania której zostaje powołany w charakterze delegata, wyposażonego w bardzo szerokie pełnomocnictwa, p. Adam Lorey, prezes Dyrekcji Okręgowej Lasów Państwowych w Warszawie.

Reorganizacja ma być przeprowadzona pod hasłem większego uprzemysłowienia gospodarki lasów państwowych, czyli zmierzania do zaniechania stosowanego obecnie w lasach państwowych sprzedawania lasu na piłu i do wprowadzenia natomiast sprzedaży lasu okrągłego lub nawet już tartego loco wagon kolejowy. System ten, stosowany przez p. Loreta w Dyrekcji Warszawskiej, dał podobno świetne wyniki, dowodem czego mają służyć dochody Dyrekcji Warszawskiej, które osiągnęły w 1925 r. — 24 złotych z ha, wówczas, gdy Dyrekcja Wileńska dała tylko 2 zł z ha.

Pozostawiając na stronie jałowatą dyskusję zasadniczą na temat celowości lub niecelowości zajmowania się przez Państwo działalnością przemysłową, postaramy się odpowiedzieć na zupełnie konkretne pytanie, czy celowym byłoby obecnie u nas szerokie stosowanie przez Państwo prowadzenia we własnym zarządzie i na własny rachunek eksploatacji leśnych i tartaków i w jakim stopniu wyżej przytoczone dane porównawcze o dochodach Dyrekcji Warszawskiej i Wileńskiej uzasadniają taki sposób gospodarki w lasach państwowych.

Ołóż, przede wszystkim należy stwierdzić, iż istnieje cały szereg przyczyn, zupełnie niezależnych od sposobu gospodarki, które przy każdym systemie takowej muszą spowodować większe dochody Dyrekcji Warszawskiej L.P. w porównaniu z Wileńską, przyczem sądzimy, iż różnica ta objętywnie powinna być nawet jeszcze znacznie większą na korzyść Dyrekcji Warszawskiej.

Już przed wojną światową t.j. przed zniszczeniem wojennym i przy normalnych stosunkach komunikacyjnych, t.j. przy wolnym Niemnie i bezpośredniej komunikacji z Libawą

i Królewcem, lasy państwowe Wileńszczyzny dawały dochody znacznie mniejsze, niż lasy Polskiej centralnej. Tak w roku 1912 dochód brutto od 11 dziesięciny lasów państwowych wynosił dla gubernii Wileńskiej 8 r. 35 k., Warszawskiej — 16 r. 91 k., Piotrkowskiej — 18 r. 39 k., Kaliskiej — 19 r. 47 k. i Lubelskiej — 24 r. 70 k. (patrz: M. Orłow „Lesnaja wspomogatelna knizka”, wydanie trzecie T-wa A.F. Marks. Petersburg 1915).

Naturalnie, że po wojnie wskutek strasznego zniszczenia wojennego i fatalnej powojennej sytuacji komunikacyjnej Wileńszczyzny, tj. okoliczności, specjalnie ostro odczuwających się u nas i prawie nieznanych Polsce centralnej, różnica dochodów powinna była powiększyć się na naszą niekorzyść.

Rabunkowa eksploatacja lasów przez okupantów niemieckich, która wyniszczyła objekty najcenniejsze i położone najbliżej arterii komunikacyjnych, poręb ludności miejscowej w okresach inwazji i anarchii, nielimitowane pożary, barbarzyńskie żywoczenie, poczyniły straszne spustoszenia w naszych lasach i zmniejszając ogromnie ich wartość i dochodowość, stworzyły zarazem konieczność bardzo wielkich wydatków w celu chociażby częściowego naprawienia wyrządzonych szkód. Dyrekcja Wileńska otrzymała do zalesienia największą ze wszystkich innych Dyrekcji powierzchnię leśną (ca 60 000 ha i jest zmuszona do wybudowania na nowo przeszło 75 procentów drzewek dla swego personelu leśnego i t.p.).

Fatalna sytuacja komunikacyjna Wileńszczyzny po wojnie, odcięcie jej przez Litwę od naturalnych wyjść do morza (Libawa, Kłajpeda, Królewiec), znaczne jej oddalenie od rynków zbytu i portów, wywierały bodaj że największy wpływ w tymże kierunku obniżającego wartości lasów w wileńskiej Błędna polityka taryfowa i przewozowa kolei polski i (wadliwa konstrukcja taryf, dających bardzo wysokie opłaty przewozowe dla dalekich odległości, bezsensowne i zżubne dla Wileńszczyzny hamowanie eksportu via Grajewo, ustawiczny brak wagonów), nie licząc się wcale ze specjalnie ciężkim położeniem Wileńszczyzny, potęgowała jego ujemne skutki dla naszej gospodarki leśnej.

A więc lasy Dyrekcji centralnych ze względu już tylko na swe położenie geograficzne i komunikacyjne muszą dawać znacznie większy dochód, niż nasze lasy Dyrekcji Wileńskiej. Chcąc cyfrowo ująć tę różnicę, przyjmijmy średnią odległość lasów Dyrekcji Warszawskiej do Warszawy, która jest wielkim rynkiem i centrum konsumpcji materiałów drzewnych, na 100 kilometrów, zaś lasów Dyr. Wileńskiej od tejże Warszawy na 600 kilometrów, otrzymamy, iż różnica opłaty przewozowej koleją do Warszawy wynosi 114 złotych za wagon 15 tonnowy, mieszający 15 festmetrów drzewa okrągłego, czyli 7 złotych 60 groszy na jeden festmetr. Takież obliczenia w odniesieniu do Gdańska i Bydgoszczy dają różnicę opłaty przewozowej w wysokości około 5 złotych na jeden festmetr. Czyli, że za jeden festmetr lasu na piłu w Dyr. Warszawskiej ze względu na korzystniejsze położenie geograficzne można osiągnąć cenę wyższą, niż w Dyrekcji Wileńskiej o około 6 złotych. Ponieważ normalny przyrost roczny drzewa stanowi około trzech festmetrów na ha, przeto dochód Dyrekcji Warszawskiej już tylko ze względu na wyższą wartość samego lasu powinien być wyższy, niż w Dyrekcji Wileńskiej o około 18 złotych na 1 ha.

Organizację gospodarczą naszej dziedziny w ciągu kilku lat domagały się zmiany zżubnej dla naszej gospo-

darki leśnej polityki taryfowej, lecz dopiero w roku bieżącym dzięki ujęciu się za tą sprawą wojewody wileńskiego p. Raczkiewicza odniosły częściowy sukces. Tymczasem zżubne skutki tej polityki dały się już poznać szczególnie w roku 1925, gdyż cały prawie przemysł leśny i drzewny Wileńszczyzny został w tym czasie zrujnowany.

Dodajmy do tego, iż w roku 1925, jak udało się nam stwierdzić, na dochód Dyrekcji Wileńskiej, wynoszący faktycznie 2 zł. 75 gr. za 1 ha, ujemnie wpłynęło niezależnie od Dyrekcji wstrzymanie wykonania umowy z firmą angielską „Century”, na skutek czego pozostał niewyekspluatowanym cały sprzedany tej firmie roczny etat w ilości 983 ha, za który miało wypłynąć około 2 milionów złotych; podobno było to dochód czysty Dyrekcji o 8 złotych z 1 ha.

Jeżeli więc porównamy dochody Dyrekcji Wileńskiej i innych nie mechanicznie, lecz podając te cyfry ściśle i sumiennej analizie, to dojdziemy do wniosku, iż niski w liczbach absolutnych dochód Dyrekcji Wileńskiej należy uznać wobec wszystkich okoliczności wyżej podanych za stosunkowo zadawalający i dziwić się należy, dlaczego Dyrekcja Wileńska nie dała wprost strat przy tej fatalnej koniunkturze gdy prywatne przedsiębiorstwa leśne Wileńszczyzny zostały w tym roku wprost zrujnowane. Natomiast, jeżeli Dyrekcja Wileńska, pracując w takich ciężkich warunkach, zdoła nie mieć strat, lecz odwrotnie, dać nawet pewien dochód, to dochód w wysokości 24 złotych z 1 ha dla Dyrekcji Warszawskiej, wobec jej korzystniejszego położenia i pomyślnych warunków pracy nie można uważać za zbyt wysoki. Widzieliśmy przecie wyżej, iż sama tylko różnica położenia geograficznego powinna spowodować dla Dyrekcji Warszawskiej nadwyżkę nad dochodem Dyrekcji Wileńskiej około 18 złotych z 1 ha, gdy cała różnica faktyczna wynosi tylko 20 złotych z 1 ha. Zatem wpływu z innych czynników wyżej podanych, które powinny były spowodować jeszcze większą nadwyżkę dochodów dla Dyrekcji Wileńskiej, prawie już nie widzimy.

A więc z porównania wyników pracy Dyrekcji Warszawskiej i Wileńskiej L.P. w r. 1925 nie można bynajmniej wynioskować o wyższości i większej celowości szeroko stosowanego w Dyrekcji Warszawskiej uprzemysłowienia gospodarki lasów państwowych. Kwestja, czy większa dochodowość Dyrekcji Warszawskiej jest wynikiem właśnie uprzemysłowienia jej gospodarki, nie zaś innych czynników, od systemu gospodarki niezależnych, i czy kompensuje Skarbowi stratę podatkową, które wpływałyby do Kas Skarbowych, gdyby te przedsiębiorstwa były prowadzone przez przedsiębiorców prywatnych, — pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia. Natomiast nie ulega wątpliwości, że Dyrekcja Wileńska, sprzedając las przeważnie na piłu i nie prowadząc własnych przedsiębiorstw przemysłu drzewnego, ugnęła w roku 1925 wielkich strat, które przypadły w udziale przedsiębiorcom prywatnym.

Zatem zamierzana reforma gospodarki w lasach państwowych, o ile rzeczywiście pójdzie w kierunku rozszerzenia działalności przemysłowej Państwa, stanowi, naszym zdaniem, niebezpieczny eksperyment, który może weprawdzie zrujnować przemysł prywatny, natomiast korzyści Skarbowi nie przysporzy. W każdym razie chwilę obecna ze względu na rolę przemysłu drzewnego w naszym eksporcie eksperymentów do najmniejszej odpowiedzi. Tylko rozumna polity-

ka taryfowa, celna, kredytowa i w ogóle stworzenie pomyślnych warunków dla rozwoju u nas przemysłu i handlu leśnego i drzewnego przyczyni się do polepszenia wyników finansowych zarówno prywatnej, jak też państwowej gospodarki leśnej Wileńszczyzny.

INFORMACJE.

Nowe ustawy i rozporządzenia.

Z „Dziennika Ustaw Rz. P.” Nr. 96, z dnia 25 IX 1926:

— Ustawa z dnia 2 VIII 1926 o zwalczaniu nielicznej konkurencji (poz. 559);
— Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 IX 1926 w sprawie uzupełnienia postanowień o przerachowaniu i konwersji zobowiązań Skarbu Państwa z tytułu pożyczek państwowych z lat 1918 — 1920 (poz. 560);
— Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 IX 1926 w sprawie ustalenia wysokości emisji i przeznaczania użycia 5 proc. pożyczki konwersyjnej, wypuszczonej na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 III 1924 r. (poz. 561);

— Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 IX 1926 o zmianie niektórych postanowień ustawy z dnia 25 XI 1920 r. w przedmiocie przyznania obligacjom Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego gwarancji skarbowej oraz wproszczonego sfinansowania należności rzeczonoż Towarzystwa (poz. 562);

— Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 17 IX 1926 o przedłużeniu terminów wekslowych w okręgu sądu apelacyjnego w Warszawie (poz. 563);

— Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 17 IX 1926 o przedłużeniu terminów wekslowych w okręgu sądu apelacyjnego w Lublinie (poz. 564).

Z „Dziennika Ustaw Rz. P.” Nr. 97 z dnia 28 IX 1926:

— Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 17 IX 1926 o udzieleniu banki państwowej do dopełnienia przez Bank Gospodarstwa Krajowego zobowiązań wypływających z wydania obligacji komunalnych i bankowych, z przyjmowania wkładów oszczędnościowych w kraju i zagranicą oraz z tytułu udzielania gwarancji za wkładki w innych instytucjach kredytowych (poz. 565);

— Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 IX 1926 o utworzeniu przedsiębiorstwa «Polskie Koleje Państwowe» (poz. 568);

— Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 IX 1926 o Głównej Inspekcji Komunikacji (poz. 569).

KRONIKA

PIĄTEK
Dzisiaj: Weśc. st. o. g. 4 m. 21
Remig. b. Jana
Jutro: Zabc. st. o. g. 6 m. 57
Antiołów Str.

KOŚCIELNA.
— Msza Akademicka. Poczynając od niedzieli 3 października w kościele św. Jana, w każdą niedzielę i święto, odprawiać się będzie Msza Św. Akademicka o godz. 10 i pół z nauką.
— Nabożeństwo Różańcowe w kościele św. Jana przez cały październik odprawiać się będzie dwa razy dziennie: rano o godz. 6 i wieczorem o godz. 7 m. 17.

URZĘDOWA.
— Zmiany w policji. Podkomisarz, p. Witold Lichodziejewski, ostatnio kierownik ekspozytury śledczej na m. Wilno, mianowany został kierownikiem IV komisariatu policji państwowej m. Wilna.
— Kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego p. Dr. Antoni Ryńniczek dnia 30 września b. r. wyjechał do Warszawy w sprawach służbowych. Zastępuje go Naczelnik Wydziału Szkół Średnich p. Dr. Zygmunt Fedorowicz.

(-) **Wojewoda Wileński honorowym członkiem ze podoficerów rezerwy.** Dnia 29 b. m. Zarząd Związku Podoficerów Rezerwy w myśl uchwały powziętej na ogólnym zebraniu, zwrócił się do Wojewody Wileńskiego p. Władysława Raczkiewicza z prośbą o przyjęcie godności członka honorowego Związku.
— (x) **Konfskata odezwy** «Jedności związków zawodowych». Władze administracyjne w Wilnie, w dniu wczorajszym skonfiskowały odezwy w duchu komunistycznym wydane przez jedność związków zawodowych w Wilnie.

Pomieszczone odezwy wydane zostały w celach agitacyjnych przedwyborczych do Kasy Chorych, które się odbędą w dniu 3 października r. b.
MIEJSKA
— (x) **W sprawie pożyczki dla Magistratu na remont zniszczonych domów.** Magistrat m. Wilna w myśl ostatniego zatwierdzenia przez Radę Miejską wniósł prośbę do Banku Gospodarstwa Krajowego o pożyczkę w wysokości 50.000 zł. na remont zniszczonych domów w Wilnie (w trybie ustawy o rozbudowie miast).

Powyższe Magistrat motywuje, iż znaczna ilość domów w Wilnie nie była remontowana od czasu wojny i znajduje się w stanie zagrażającym bezpieczeństwu publicznemu oraz wymagającym niezwłocznego remontu.

Dotyczy to w głównej mierze naprawy dachów, zewnętrznego otykowania gzymsów, balkonów i klatek schodowych.
Właściciele tych domów przewidziane nie są w stanie wykonać potrzebnych remontów z własnych środków.

Wszystkim krewnym, przyjaciółom i znajomym, którzy oddali ostatnią posługę

S. P.

Józefowi Jachimowiczowi

i okazali tak dużo serdecznego współczucia, a w szczególności p. Prezydentowi miasta, p. Wice Prezydentowi, pp. Ławnikom, wszystkim kolegom i współpracownikom za ich bezgraniczną dobroć i serdeczne uczucie pamięci zmarłego, z głębi duszy mówimy: «Bóg zapłać».

Żona, Siostry i Rodzina.

W sprawie młeczarstwa. ZEBRANIA I OD CZYTU.

Rozwój młeczarstwa w Polsce jakkolwiek posuwa się z dwojakiem krokiem jednak rokując nadzieje, że po kilku latach ułusnie pracy da się podnieść do wymaganego poziomu.

Na razie rozwój ten zatrzymany jest brakiem sił fachowych, nie dziwnego, skoro mamy dotychczas jedną zaledwie szkołę młeczarstwa.

Polskie młeczarstwo traci na tem, że dotychczas nie mamy młeczarzypraktyków, a ci co ukazywali szkołę zbyt mało mają rutyny.

Jeżeli obecnie masło nasze na rynku angielskim traktowane jest jako znacznie gorsze od duńskiego, a nawet i łotewskiego — zapisać to należy na rachunek nieumiejętności doprowadzenia fabrykacji mleka do poziomu należącego.

Eksport masła z Polski jest wskutek tego mniejszy nawet niż z Litwy. (I)

GIEŁDA WARSZAWSKA
30 września 1926 r.

Dewizy i waluty:

	Transz.	Sprz.	Kupno.
Dolary	8,97	8,99	8,95
Holandja	561,40	562,30	560,50
Londyn	43,77	43,88	43,66
Nowy-York	9,00	9,01	8,98
Paryż	25,75	25,60	25,60
Praga	26,72	26,78	26,66
Szwajcaria	174,35	176,79	173,91
Wiedeń	127,40	127,72	127,68
Włochy	34,05	34,10	34,97
Belgia	24,75	24,60	24,66
Stokholm	241,30	241,90	241,06

Papiery wartościowe

	Transz.	Sprz.	Kupno.
Pożyczka dolarowa 70,50 (w złotych 634 kolejowa)	149,00	151,00	—
5 pr. pożycz. konw.	47,50	45,50	—
pr. pożycz. konw.	—	—	—
pr. listy zast. ziemskie przedw.	38,50	37,00	—

— **Zebrań Wileńskiego Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.** 3 października 1926 roku odbędzie się organizacyjne zebrań Wileńskiego Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów o godzinie 11 i pół w gmachu Sądu w Wilnie. Upraszają się o przybycie wszystkich członków tegoż panów Sędziów i Prokuratorów, którzy nie byli dotychczas członkami Zrzeszenia.

— **Z Uniwersytetu.** Niniejszem podaje się do wiadomości, że Wydział Teologiczny Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, na mocy zezwolenia J. E. Ks. Arcybiskupa R. Jędrzykowskiego oraz uchwały Rady Wydziału, w celu zapewnienia młodzieży żńskiej możliwości studiów Teologii dla przygotowania się do przyszłej pracy w zawodzie katecheta, przyjmuje zapisy słuchaczy.

(x) **Gazeta pisma Miotły.** W najbliższych dniach ukaze się w Wilnie nowe pismo wydawane przez pisma Miotły p. n. «Nasza Sprawa», które będzie wychodziło 3 razy w tygodniu.

— **Oftiarności firm Księgarskich w Wilnie.** Centralny Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej Z. W. niniejszem dziękuje księgarskim: J. Zawadzkiego za 111 podręczników i S. Wojciecha w Wilnie za 10 czałonek Pałskiego, ofiarowanych za pośrednictwem Polskiej Macierzy Szkolnej, biednej polskiej dziewczynie.

TEATR I MUZYKA.

— **Teatr Polski (sala «Lutnia»).** «Azais», którego autor zaczerpnął nazwy od pewnego filozofa, nie ma nic wspólnego z filozofją jest utworem nawiązującym do komizmu, na którym publiczność zaśmieja się formalnie.

Dzisiaj w dalszym ciągu «Azais», artyście zdobył się na premjerowej formie, grającej lekką komedią w należącem tempie i z humorem.

W przygotowaniu święta komedia amerykańska «Dzień bez kłamstwa», która zarówno jak «Azais» jest ostatnią nowością teatrów warszawskich i europejskich.

— **Wznowienie komedji Kiedzińskiego «Wino, kobieta i dancing».** Na łóżce żądania, Teatr Polski wznowia świętą komedię Kiedzińskiego «Wino, kobieta i dancing», która to komedia graną będzie raz tylko w poniedziałek najbliższy.

— **«Grube ryby» dla młodzieży.** W niedzielę 3-go października o g. 4—ej pp. grane będą «Grube ryby» — Bałuckiego po czechach zaizolowany.

— **Poranek Tow. Filharmonicznego.** W niedzielę nadchodzącą 3 października odbędzie się w sali «Lutnia» drugi z kolei poranek urządzony staraniem nowo powstałego Tow. Filharmonicznego.

Jako solista wystąpił Marja Fijałko (sopran), oraz Mieczysław Salecki (tenor), znany z występów w sezonie letnim.

W programie — arje operowe, oraz pieśni. Ceny miejsc najniższe od 20 gr. do 2 zł. Pozostałe o godz. 12 m. 30 pp.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— **Ujęcie złodzieja.** W nocy na 28 b. m. podczas obławy został zatrzymany Władysław Wiernowski (Szkaplerza 63) poszukiwany za kradzieże.

— **Nieporozumienia rodzinne.** Prowadziły do samobójstwa. Dn. 29 ub. m. w celu pozabawienia się życia otruła się esencją octową służąca Zdzisława Lutyna Bartalska (Podgórną 24).

Desperackie pogotowie ratunkowe odwoziło do szpitala św. Józefa.

Przyczyna samobójstwa — nieporozumienia rodzinne.

— **Esencja octowa w uyciu.** Dn. 30 ub. m. otruła się esencją octową Bronisława Stefanowicz (Piwna 6).

Pogotowie udzieliło poszkodowanej pierwszej pomocy.

— **Okoliczności niewyjaśnione a głowa rozbita.** W nocy na 30 ub. m. przy niewyjaśnionych okolicznościach rozbito głowę szewcowi Stanisławowi Dąbrowskiemu (Kopanica 14). Pogotowie udzieliło poszkodowanemu pierwszej pomocy.

— **Tragiczny finał bójki.** We wsi Prusawy pow. Wilejskiego podczas bójki 17-letni Hipolit Nalewajko (w. Naruty gm. Świrskiej) uderzył nożem w pierś Władysława Snieżko (w. Stara Rudnia gm. Worniańskiej), który natychmiast zmarł. Sprawcę aresztowano.

— **Podpalacze.** We wsi Horniki gm. Krasn. wybuchł pożar w zabudowaniach Macieja Rodziewicz. Dochodzenie ustallo, iż pożar powstał wskutek podpalenia na tie zemsty osobistej, dokonaanego przez Jakóba i Marka Karpiańskich. Stwierdzono również, iż wymienieni uświatlił poprzednio dwa razy podpalił mieszkanie Rodziewicz, który o tem nie mieldował, będąc stierżowywany przez Karpiańskich oraz siostrę Juljana Mozolewskiego.

Podpalaczy aresztowano.

Nowości wydawnicze.

— **Francis Warrain: «L'Armature metaphysique etable d'après la loi de Creation de Hoene-Wroński»,** Librairie Alcan. W obszarze (352 str.) i gruntownym dziele tem autor powiada o H. Wrońskim, że podstawa jego odkrycie (t.j. Prawo Stworzenia) zbl a nas do ideału wiedzy, zaś o sobie, że jego praca ma być uzupełnieniem prac H. Wrońskiego. Dzieło to francuskiego filozofa niewątpliwie przyczyni się bardzo do rozpowszechnienia w całym świecie imienia genialnego myśliciela. Dedy to winno ukazać się w polskim przekładzie, którego podejmuje się, niemy nadzieję, Instytut Mesjaniczny w Warszawie, pracujący od szeregu lat nad odtworzeniem w Polsce doktryny Hoene — Wrońskiego.

miedzynarodowej zbiaraninki, jaka zapewnia międzynarodowe szlaki turystyczne... zaisie «kwiat paproci» wśród tych chińczyków indo-chińczyków, japończyków, hipolusów, marokańskich luksemburczyków, duńczyków, szwedów, finnów, norwęgów, nie mówiąc już o wielkiej burżuazji bogatych narodów; angiłów amerykan, holendrow e. c. t.

Węć omal, że nie skoczyłem w górę razem z lemonjadą, krzesłem i stolikiem, ale się w sam czas pohotałem. Mogę się spłoszyć i strącić temat do korespondencji. Zawsze rozsądniej jest podstuchiwać.

Niestety nie już nie było d. j. podstuchiwania. Głos grubego papi, okazał się komisją Ligii Narodów i przytłumił spór polsko-azjatycki. Stańgo na tem, że każde zapłaciło za swoje, poczem młoda parka szybko dosiadła «wierzchołków Zachodu» t.j. rowerów i odjechała.

Do widzenia rzuciła miłutko p. Hnia rodzicom!

D. d. d. h. h. h. o. o. wi wi. dzeńbia wykstusil gardłowo anamita, mknąc wsiad za towarzyszką.

«Co i ci dranie robią już nam biały konkurencję mruknąłem!!!... Doś niechętnie».

«Wśród bolszewików i bolszewiczek Wandei (orientacji angielskiej). «Bum, bum, bum!» «Bum, bum, bum!»

Głos bębna brzmi coraz donośniej. Ludziom mniej zajętym wypadu posłuchać co to też będzie prawil bębniarz.

Istnieje we Francji starożywnki zzwyczaj o tyle miły o ile niepraktyczny, że pewne rozporządzenia Merostwa nie są afiszowane, ale ogłoszane przez bębniarzy t. j. takich sobie emerytów życiowych a la nazw Woźny Prołazy. Zazwyczaj też nikt ich nie słuha — chyba jakiś korespondent, albo bezrobotna kucharka. To też i przystanęłam.

«Panowie i panie» zagrzmio — zagrzmiało bębniarz! «Z powodu odrzucenia przez właścicieli fabryk konserw rybnych propozycji rybackich zwiększenia stawki za sto kilo sardynek, — jutro strajk generalny rybaków. Bum, bum, bum do widzenia!»

Cóż to nowego pomyślałem! Ładnie ogłoszenie Merostwa. Widocznie co prowincja to obycaj.

Potem przypomniałem sobie ustep z 24 ej strony «Przewodnika po Wandei»... «Mieszkańcy Portów Wandej-skich w 93, stojąc duszą i ciałem po stronie jakobinów, operali się zarówno wieśniakom wandejjskim jak i korsarzom angielskim».

Aha! Więc wyładowałem wśród czerwonęj Wandei. Atoli nie miałem czasu dłużej medytować nad wspomnieniami historycznymi, bo wokół mnie (a była to przystań wśród

kwartałów tybackich) zrobiło się nagle, jak w Wilnie u Sztralla o 6-ej. A nie chcąc przez to nie złego powiedzieć jak tylko, że stało się tioczno. Oj i jak tłoczno.

Nie wiedział skąd wyskoczyła masa bab, drugie tyle marynarzy, jeszcze tyle dzieci, przystanęło sporo turystów, roznościeli, sprzedawczek i to wszystko na tie różnobarwnych żagli, żaglówek, w powietrzu przesyconem zapachem ryb morskich, podzieliło się na dwa obozy: za i przeciw strajkowi.

I gorączą to była dyskusja! Przypomniały mi się Nalewki gdzie tylko raz w życiu byłem i skąd wróciłem jednak cały i zdrowy... może więc da Bóg że i tu nie zgine, chociaż zaczyna się bitka majtków i majtkowe lecą z krzykiem rozbrajać.

«Zawsze co majątek to bolszewik myśle, obserwując w zachodzącem słońcu buzie combatantów. Nie podzielałam bo «iem zachwyty kol. Karpowicza nad «ludźmi Morza» i w odwiecznym sporze ich ras, wywyższonych ponad nas kretów z równin t. j. rybaków i górali stoję po stronie tych ostatnich. Odrał ma w sobie coś pięknego, coś wytwornego, a marynarz, pomijając naszych poczciwych kaszubów, duszą może mieć i przystojliwie al będzie zawsze o sto mil czuć czerzyczając».

Kazimierz Leczycki.

Sensacyjne pogłoski.

Sprawa wymaga wyjaśnienia.

Według krążących w Wilnie wersji kilku tutejszych mieszczniców (przeważnie Litwów) zwrócił się do bezpośrednim pismem do Ludowego Komisarjatu Skarbu w Moskwie z prośbą o uiszczenie pewnych świadczeń na ich korzyść, należących im z tytułu dawnej pracy na służbie Rosji...

Jeż winni skierować swoje podania, drogą urzędową za pośrednictwem... Ponieważ Wilno leży w granicach Rzeczypospolitej Polskiej, przeto...

Kto powinien dziś zgłosić się do komisji przedmeldunkowej.

Do IV komisjatu — ul. Witolowa Nr 1, 3, 5, 7, 9, 11, 13, 15, 17, 21, 23, 25, 27, 29; ul. Grodzka Nr. 13; ul. Kraszewskiego Nr 2 i 4; ul. Zana i strona od rogu Witoldowej do Gedyminowskiej i Witoldowa do rogu Z-na.

Do V komisjatu — ul. Piłsudskiego Nr 23, 25, 27, 29, 31, 33, 37; ul. Kijowska Nr 11.

Do VI komisjatu — ul. Bakszta Nr 2, 4, 6, 8, 10; ul. Sofjaniki, Nr 1, 3, 5, 7, 11, 13, 15 oraz Nr 2, 4, 6, 8, 10, 12, 14, 16 i 18; ul. Miłosierdzia Nr 3; ul. Jeziorna Nr 10.

W jutrzejszym numerze podany rozkład na dwa następne dni.

Janina Zbłońska skazana na karę śmierci przez powieszenie.

Janina Zbłońska vel Zbłońska, vel Marja Sapieha, vel Germanida Szukowicz vel Klementyna Tańska kazirodka na żonę swego nieodrodnego brata Stanisława Zbłońskiego, rozstrzelana w Wilnie na wzgórzach antokolskich, doczekała się nareczenie szczytu swojej sławy. Jak już pisaliśmy, para ta miała na swoim sumieniu 52 mordów.

rozpatrzeniu sprawy przekazanej przez sąd najwyższy do ponownego rozpoznania, decyzją swoją przejął pasmo żywość tej zbrodni.

Z SĄDÓW.

Teolog niewinnie skazany za kradzież.

Pan Kofiecia Szymkiewicz po ukończeniu wydziału teologicznego wstąpił w roku 1918 do wojska. Po skończeniu działań wojennych Kofiecia wraz z towarzyszem broni J. Mierzińskim przydzieleni zostali do nowoorganizowanego starostwa w Kuninie i obydwóm im powierzono segregowanie i rozdawanie darów nadesłanych z Ameryki dla dotkniętych klęską wojny.

Podczas śledztwa pierwiastkowego wozny ze Starostwa zeznał, że sam wozł do Warszawy, do rodziny Mierzińskiego rzeczy pochodzące z tych darów.

Sąd Okręgowy po rozpatrzeniu sprawy skazał obydwóch na rok więzienia. Wczoraj Sąd Apelacyjny biorąc pod uwagę, że nie było możliwości zabezpieczyć należycie tych rzeczy oraz, że przewod sądowy nie przedstawił niezbitych dowodów winy oskarżonych, którzy i tak już przesiedlieli jedenaście miesięcy obydwóch od winy i kary uwinili.

Finał napaду zbrojnego pod Stołpcami.

Pod koniec roku 1924 w okolicy Stołpców grasowała zuchwała banda, napadająca na przejeżdżających i zmuszająca ich toro-rem do wydawania pieniędzy i cenności.

Głównym terenem działalności był trakt z Zasulewicz do Stołpców.

7 grudnia 1924 r. droga tą przejeżdżali właściciele: L. Stobodkin, M. Gurjan, Z. Niczaj, Cz. Cierpiki, W. Kędziński, B. Bereszczakowa dążąc do miasta po zakupy świąteczne.

Zuchwali obje steroryzowani jada-nych groźbą zamordowania ich zrabowali

Ogłoszenia do No

Łowieckiego „Słowa“

który ukazuje się w dniu 10 października r. b. przyjmując na warunkach jak zwykle bardzo dogodnych

Biurowo Reklamowe STEFANA GRABOWSKIEGO w Wilnie GARBARSKA 1, tel. 82. Biuro czynne od godz. 10—4 pp.

250 dolarów, 15 rb. złotych, 472 złote oraz różne rzeczy na sumę 4 tysiące złotych. Początkowo nie prowadząco do jądra bandy rwały się jednak dzięki usilnym stan- radom władz śledczych ujęto i oddano pod sąd dwóch poszlakowanych: Platona Cwika i Bochana Kalinina.

Sąd okręgowy skazał obydwóch na cztery lata więzienia ciężkiego. Sąd apelacyjny po rozważeniu wszystkich contra i za zatwierdził wyrok w stosunku do Cwika uwięzniająco jego współtowarzysza niedoli więziennej zupełnie.

Miejski Kinematograf KULTURALNO-OŚWIATOWY SALA MIEJSKA (ul. Ostrobramska 5)

KASA CZYNNĄ: w niedziele i święta od godz. 2-ej, m. 30, w powszednie dni od godz. 4 m. 30. CENA BILETÓW: Parter — 50 gr., Balkon — 25 gr. POZATEK SEANSÓW: W niedziele i święta o godz. 3-iej, w powszednie dni o godz. 5 ej.

„ROBIN HOOD“ epokowy dramat w 10 akt.

Orkiestra pod dyrykcją Kapelmistrza p. W. Szczepańskiego.

Reklama dobrze pomyślana polega między innymi, na odpowiednim wyborze wydawnictw w których się ją wprowadza.

Łowiecki Nr. „Słowa“

stanowi pierwszorzędną okazję reklamową dla firm ze względu na

czas wyjścia ukazuje się 10-go października

a więc w czasie największego sezonu ogłoszeniowego.

Rozpowszechnienie jako numer pierwszy w swoim rodzaju ma zapewnioną poczytność.

Szkołki Podzameckie

Andrzeja Hr. Zamoyskiego

p. Maciejowice przez Sobolew woj. Lubelskie polecają

największy wybór drzew i krzewów

owocowych, parkowych, alejowych, sadzonek leśnych i kwiatów zimotrwałych

Ceny przystępne. Katalogi i oferty na żądanie.

Prywatne Roczne Kursy Handlowe w Wilnie.

Zarząd powyższych Kursów koncesjonowanych przez Min. W. R. i O. P. egzystujących od r. 1918 zawiadamia, iż zapisy na Kursy na rok bieżący przyjmuje sekretariat Kursów we wtorek i w piątki w godz. 12 — 2 w lokalu Szkoły Pisania na Maszynach przy ul. Mickiewicza 22—5.

Prywatna Lecznica Chirurgiczna D-ra T. Dembowskiego

Mała Pohulanka 9. Przyjęcie chorych od 10 do 12 i od 4 do 5

Rolnicy!

którzy mają na sprzed

Kartofle

proszeni są o zwrócenie się w tej sprawie do Spółdzielni Rolnej Kresowego Związku Ziemi ul. Zawalska Nr 1, tel. 1—47.

14 Loteria Państwowa

Główna wygrana 500.000 1 KLASA BILETY są w sprzedaży

Cena całego losu 40 zł. > pół. > 20 zł. > ćwierć > 10 zł. Na powinność wysyłamy odwrotną pocztą u Kolektora K GORZUCHOWSKIEGO Zamkowa 9

SKŁAD FARB Franciszka Rymaszewskiego

Mickiewicza 35 Polecia różne farby, pokost i gęźle najlepszych gatunków. Kupując wosk w każdej ilości i plać dobre ceny. HURT I DETAL

Institut de Beauté Keva

Paris, 23 Rue Tronchet otworzył oddział w Wilnie, ul. Mickiewicza 37, m. 1, tel. 657. Leczenie wad cery i ciała. Usuwanie zmarszczek, wągrów, przyszczy, plam na twarzy. Masaż leczniczy. Masque Pâte. Leczenie włosów od wyp. i łupieża. W. Z. P. 58.

Czy Jesteś Członkiem L. O. P. P.

WILEŃSKIE BIURO KOMISOWO-HANDLOWE (Kaucjonowane)

ul. Ad. Mickiewicza 21 tel. 152. Lokuje kapitały na najpewniejsze gwarancje na warunkach dla obu stron dogodnych. Posiada nabywców na domy dochodowe w Wilnie oraz w pobliżu kolei. Biuro dokonuje fachowej takseji nieruchomości. Obwieszczenia, reklamy i ogłoszenia do pras są przyjmowane przez Biuro na ulgowych warunkach. W tym że lokalu mieści się Biuro pisania podań, przepisywania na maszynach oraz tłumaczeń

ARKADJUSZ AWERCZENKO. Kiereński.

Z galerji portretów sowieckich.

Miałem raz sen... A, zresztą, na co ta poza: nic mi się nie śniło. Wszystko to odbyło się na jawie, lecz my, pisze, mamy zwyczaj opisywać swe sny tylko dlatek, że jest to modne. Jest to ianek efekt, według mnie.

Oto co się odbyło na jawie:

Aleksander Kiereński wsiadł do pociągu, wychodzącego z Paryża, w zamiarze przejechania czterech stacji, lecz zgadzał się i zjechał o wiele dalej.

Zdarzało mu się już nie raz zagadać się, ale nigdy jeszcze nie pociągnięto to za sobą tak fatalnych skutków, jak teraz.

Mianowicie: w chwili, gdy kończył jedenaste przemówienie o wielkości przyszłej Rosji, pociąg zatrzymał się nagle i do wagonu wpadła straż pograniczna...

Nie mogło być wątpliwości: ludzie ci byli oblawieni karabinami, rewolwerami, na piersiach ich widniały czerwone gwiazdy, a na gwiazdach wypisane były czarne litery: „R. S. F. S. R.

Kiereński dostał czkawki ze zdumienia i zdrzał przerażony. — Boże!—pomyślał—oto doświadczasz sługę Twego! — Towarzysze! — zaryczał jakiś głos radośny, — ależ to sam Kiereński. Ważną rybkę złapałmy! Ciągnijmy go do samego Trockiego, on nam za niego może po tysiąc kartek żywnościowych ofiaruje! Poszli...

Ile czasu sili i jakimi drogami go widzieli, Kiereński nie wiedział i nie mógł sobie potem nigdy przypomnieć.

Opamiętał się wtedy dopiero, gdy konwojujący go żołnierze, wprowadzili go, z głośnym tupotem nóg do poczekalni, mówiąc:

— Poczekaj tutaj. Zaraz, bracie, sam Trocki przyjdzie.

— „Sam Trocki...“ — westchnął Kiereński — ciekawym, jak on będzie mnie męczyć? Pewnie ciało moje przypalcz będzie papierosami i wbił drzazgi pod paznogie. Lub zastrzeli, jak psa.

Drzwi do gabinetu otworzyły się nagle. Kiereński spojrzal jednym okiem i dostrzegł w jednym reku Trockiego rewolwer, a w drugim — szeroki nos.

— „Cóż zaczynamy“ — przypomniał mu się słowa Lenina przedtług wobec siebie.

krwym pojedynkiem. — A co takiego? — Za gazetkę, którą w Pradze wydawałeś, porządnie nas wtedy poparłeś.

Trocki poszedł do olbrzymiej szafy żelaznej, i dzwoniąc kluczami, zapłtał:

— Ile? — Czego ile? — Ile jestem ci winien za gazetkę?

— Co ty mówisz, — zmieszal się Kiereński. — To zupełnie darmo.

— Cóż znowu? Poraz pierwszy słyszę coś podobnego. Od nas każdy ciagnie, kto tylko się nie leni. I „Dayli Herold“ i „Humanite“ i inne świstki. Ale dziękuję. Podtrzymał nas. Cóż to tak żyje wyglądasz; zmęczyles się?

— Tak, droga męcząca, większa... Hml.

— Szanuj swe zdrowie, przyjacielu. Potrzebny jesteś. Chcesz, przyślij ci profesora?.. Ależ zapomniałem podziękować za najważniejszą usługę.

— Za co? — No za Wrangla. Gdyby nie twoja praca zagranicą — wątpię, czy dalibyśmy sobie z nim radę. Zrećnie go zniszczyłeś.

Trocki znowu poszedł do ciężkiej szafy, znowu zadzwonił melodyjnie kluczami i odwrócił się:

— Ile? — Czego ile?

— Tak, droga męcząca, większa... Hml.

— Szanuj swe zdrowie, przyjacielu. Potrzebny jesteś. Chcesz, przyślij ci profesora?.. Ależ zapomniałem podziękować za najważniejszą usługę.

— Za co? — No za Wrangla. Gdyby nie twoja praca zagranicą — wątpię, czy dalibyśmy sobie z nim radę. Zrećnie go zniszczyłeś.

Trocki znowu poszedł do ciężkiej szafy, znowu zadzwonił melodyjnie kluczami i odwrócił się:

— Ile? — Czego ile?

— Za Wrangla. My, bracie, nigdy nie zostajemy winni nikomu, wszelka praca powinna mieć zapłatę.

— Zmituj się, — zawstydzil się znów Kiereński. — Ja zupełnie bezpłatnie.

— Djabli wiedzą, co za człowiek z ciebie! — rozemiał się Trocki.

— Nie z tego świata. Rozumiem, że się coś sprzedaje za gotowy grosz, ale sprzedawca i nie za to nie dostać, — do tego zdolni są tylko okragli idjo... ideolodzy! Hm... tak. Oto wujujemy pomaleńku. Ale, ale! Zapomniałem ci podziękować za najważniejszą usługę, — rozum straciłem zupełnie. Doprawdy, bracie złoty z ciebie człowiek, powinni byśmy ciebie, szelmo, na rękach nosić!

— Za co? — Za rezolucję o interwencji. I znowu rozległ się kolo kasy metaliczny dźwięk kluczy:

— Ile? — Lewku, obrażasz mnie... — No, no, nie będę. Spodziewam się, że gościć będziesz u nas dłużej, przyjrzyj się?

— „Dobra myśl! — ucieszył się Kiereński — zostawie mnie tutaj, a ja pokażę się tłumom. Zostanę natychmiast porwany na ręce, urządzimy powstanie, zrucimy władzę sowie- tów, a lud oberze mnie... — Doprawdy, zostań. Nie obawiaj się, damy ci sotińie czerwonych szaszkirów, dla ochrony...

— Od kogoż macie mnie ochraniać? — zdziwił się Kiereński.

— Jaki, od kogo? Od ludności. Ja ich nastroje znam dobrze, niech tylko zobaczą ciebie — na kawałki rozzerwą.

— Nie, lepiej już zagranicę wyjadę — odpowiedział smutnie Kiereński.

— Może i racja. Więcej tam korzyści z ciebie niż tutaj. A wiesz, co zrobimy? My ciebie zagranicę w pombowanym wagonie wyślemy. Cna-cha — cha! Oto dobry kawał! Oni nas przysiali, a my im ciebie odesłamy. Pracuj, gołąbku, pracuj ile sił starczy. — A jeśli będą potrzebne pieniądze...

— Obrażasz mnie Lewku. Czyż ja dla pieniędzy? Ja tylko dla czystości programu partyjnego.

— Dla nas to wszystko jedno, czy to dla pieniędzy, czy dla programu... Tem lepiej, że tanio. Niechże ci się powodzi. Zenzinowa odmieńcie cmoknij w liczkę, Lebedziwowi ukoń się... Hej, kto tam jest? Wagon dla towarzysza Kiereńskiego. Zepłombowd tylko mocniej, żeby mu się kbrwała po drodze niewydaryła... Dywanami wyścielcie, żeby mięko było i dla ciepla węgla nie żalujcie! No, jazd!

d. c. n.

Placówka Polska Meblowa, Zawalna 15. Przyjmując obstanki, przyjmuje meble do sprzedania. Posiada Salony bambusowe i machonowe. Kreceny i t. d. Proszę o łaskawo poparcie W-nej Klienteli. Z poważaniem sluga Makowski.

MEBLE najtaniej nabyć można w D. H. H. SIKORSKI i S-ka Zawalna Nr 80

Francuskiego

Ileż niedrogo. Dowiedzicie się 9—11 ranol 2-4 po południu Mickiewicza 42 . . 11

Dr. Gz. Koneczny Choroby zębów, chirurgja jamy ustnej. Sztytno zęby. Poce- lanowe korony. Mikroskopowa 11—8. Wojskowi i urzędnikom niższa. W. Z. P. 4503.

Dr. G. Wolfson weneryczne, moczop- ciowe i skórne, ul. Wileńska, 7.

Rutynowana pracowniczka biuro- wa, b. nauczycielka biurowego, względnie posady nauczycielki. Posiada małykę i rysunki oraz znajomość języka francuskiego. Zgadza się na wyjazd Wilno, ul. Sierakowskiego 25 m. 19

GUBIONY akt obywatelstwa na imię Ja wigł Markowskiej unieważnia się

Kasjerka rutynowa potrzebna, oferty pod „Kaucja“ do Biura Ogłoszeń Grabowskiego, Garbarska 1

Do wynajęcia 2 pokoje z elektrycznością. — Wejście nie- krepujące — z went. uż. kuchni.

Białostocka 6 m. 5 od godz. 9—10 i pół 1 5—8 wiecz.

KOBIETA LEKARZ Dr Janina Piotrowicz- Jurczenkowa

ordynator Szpitala Sa- wicz. Choroby skórne i weneryczne kobiec. Przyjmuję od 4—6 pop. Zaręczę 5 m. 2. W. Z. P. Nr 38.

100 Hektarów dobrej ziemi z budynkami, domem mieszkalnym, blizko kolei i miasta za 6.000 dolarów. Warunki spłaty bardzo dogodne.

Dom Handl.-Kom. „ZACHETA“ Gdańska 6, telef. 9 05

ZONA blaga o miłosierdzie dla chorego męża w nędzy. Daki pieniężne i ubranie przyjmuję. Adm. «Słowa»

BEZ KOSZTÓW wstępnych DOMEK, majątek ziemskie, APEKI SKLEPY, mieszkanie, INTERESY handlowe, Lasy, kłupno, sprzedaż. Dzierżawę.

ZACHETA

ZACHETA

ZACHETA

ZACHETA

ZACHETA

ZACHETA

ZACHETA

ZACHETA

ZACHETA

ZACHETA

ZACHETA

ZACHETA

ZACHETA

ZACHETA

ZACHETA

ZACHETA